

Z motywów ukraińskich w prozie Zygmunta Haupta: przypadek *Zołotej hramoty*

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2026.016>

Tak się złożyło, że utwór będący przedmiotem poniższej analizy okazał się ostatnim opowiadaniem, jakie wyszło spod pióra Haupta; później pisarz publikował już tylko eseje. Marcowa „Kultura” paryska przyniosła jego opowiadanie *Z Łaczczyzny*, a w maju autor donosił redaktorowi miesięcznika o kolejnym tekście: „[...] chciałbym przesłać równocześnie jakiś materiał dla »Kultury«, który w tej chwili wyglądam” (list z 27 maja 1972 r.) (Giedroyc [&] Haupt 2022: 151). Materiałem tym okazała się właśnie *Zołota hramota*, na którą Jerzy Giedroyc zareagował – jak na jego ogólnie pozytywny stosunek do twórczości autora *Pierścienia z papieru* – nietypowo, bo z ociąganiem (po pół roku) i, co jeszcze bardziej zastanawiające, negatywnie: „Przesłał mi Pan *Złotą Hramotę*. Zawsze jestem wielkim entuzjastą Pana urwanych fragmentów, ale tu »środkowa« mi jakoś nie pasuje. I to czytanie tym ludzikom manifestu... Może by to opuścić albo by Pan ten fragment zmienił? Proszę o szybką odpowiedź” (list z 19 listopada 1972 r.) (Giedroyc [&] Haupt 2022: 153). Haupt oczywiście udzielił takowej odpowiedzi: „W tym samym liście czytam o zastrzeżeniach Pańskich co do wysłanego w lecie opowiadania *Złota Hramota*. (Gdyby to miało kiedyś pójść do druku, to chciałbym zrobić zmianę w tytule na *Z o ł o t a Hramota*, a więc wersję w pełni ukraińską, a to ażeby odróżnić od podobnego tytułu jednej z książek Łobodowskiego). Mam pełny szacunek dla Pańskiego osądu, zastrzeżeń i uprawnień Pana jako tak niepospolitego znawcy i praktyka pracy edytorskiej, a sam jestem w pełni świadomości własnych braków. Ale pracuję zawsze metodą eliminacji, każde z mych opowiadań to stosy

* Prof. dr hab. w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię literatury polskiej XX wieku (krajowej i emigracyjnej), teorię literatury, związki literatury i folkloru, tekstologię i edytorstwo.

E-mail: amadyda@umk.pl | ORCID: 0000-0001-6836-9152.

także wyeliminowanej przez autora makulatury. Dlatego przed żądanym przez Pana opuszczeniem chciałbym dobrze się jeszcze raz zastanowić” (list z 10 grudnia 1972 r.) (Giedroyc [&] Haupt 2022: 154). Giedroyc pośpieszył z zapewnieniem, że: „Co do *Złotej Hramoty* to liczę, że Pan zmieni »środek«, bo tekst bardzo mi się podoba” (list z 17 grudnia 1972 r.) (Giedroyc [&] Haupt 2022: 156), czego skutkiem u Haupta było zobowiązanie, iż „będę usiłował zrobić coś z tą *Hramotą*” (list z 18 stycznia 1973 r.) (Giedroyc [&] Haupt 2022: 160), ale na tym jednak sprawa ostatecznie utknęła. Redaktor odłożył tekst opowiadania *ad acta*, czekając na nową wersję utworu, natomiast pisarz ostatecznie poniechał przeróbki.

Powstaje pytanie, co takiego nie spodobało się Giedroyciowi w centralnej części *Złotej hramoty*. Dotychczas żaden z badaczy twórczości Haupta nie spróbował spojrzeć na to opowiadanie oczami redaktora „Kultury”. Ponadto panuje milcząca zgoda, że jest to utwór spójny i że można sformułować jego sensowną interpretację.

Przyjrzyjmy się zatem na początek konstrukcji tego opowiadania. Ma ono bez wątpienia budowę klamrową. Otwiera je początkowy fragment tytułowego manifestu, po nim zaś następuje charakterystyka przebywającego w Kodni na Wołyniu rotmistrza żandarmerii rosyjskiej, który prowadzi śledztwo w sprawie porucznika artylerii konnej gwardii Królestwa Polskiego, aresztowanego pod zarzutem posiadania nielegalnych, wywrotowych dokumentów. Wzmianka o Królestwie Polskim, a także następne: o generale Aleksandrze Rożnieckim i o wielkim księciu Konstantym – wszystkie one wskazują, że czas akcji tej części utworu przypada na lata poprzedzające wybuch powstania listopadowego. Oficer śledczy znajduje pośród przeglądanych papierów świstek „zadrukowanej bibuły” i w tym momencie fabuła się urywa, co Haupt zaznacza ciągiem znaków graficznych. Teraz następuje owa kontrowersyjna dla Giedroycia część centralna opowiadania: narracja zmienia się z personalnej na pierwszoosobową¹ i przedstawia historię strzelca pokładowego ze strąconego podczas drugiej wojny światowej nad Europą amerykańskiego bombowca dalekiego zasięgu Consolidated B-24 Liberator, który to strzelec, ratując się skokiem spadochronowym, znalazł się w nie znanych mu górach (Alpach? Pirenejach?) pośród archaicznego plemienia pasterzy i zbieraczy, którzy udzielili mu gościny. Próby porozumienia się z nimi po polsku, angielsku, francusku i niemiecku zawiodły, dlatego, chcąc podziękować za przyjęcie i opiekę, jakiej zaznał, a nie znając języka górali, bohater postanawia wygłosić pierwszy z brzegu tekst, który przyjdzie mu do głowy, licząc, że audytorium domyśli się z samego emfaticznego brzmienia przemowy, iż jest to wyraz wdzięczności. Dziwnym trafem – jak to ujmuje narrator: „ni stąd, ni zowąd”² – za przemówienie posłużyła mu zapamiętana z wieczorowych kursów historii *Złota hramota*. Oracja bohatera odnosi jednak przeciwny skutek w postaci dezaprobaty malującej się na twarzach słuchaczy. Strzelec orientuje się poniewczasie, że górale są głuchoniemi, więc przemawianie do nich stanowi z jego strony zwyczajne *faux pas*. Znamienna jest przy tym jego uwaga, iż „jak kiedy indziej, gdzie indziej ta hramota nie spotkała się z aplauzem”, co stanowi czytelną aluzję do wydarzeń historycznych związanych z tym manifestem³. Konstatacja głuchoniemoty plemienia zamyka tę sekwencję zdarzeń środkowej części opowiadania, po czym następuje kolejna delimitacja tekstu ciągiem

¹ Systematyka wg Stanzel 1980.

² Tekst opowiadania wg edycji Haupt 2018.

³ Zauważmy na marginesie, że historyczna *Złota hramota* została odrzucona przez chłopów ukraińskich z czysto racjonalnych powodów, gdyż w ich oczach była dokumentem o co najmniej wątpliwej sile sprawczej (zob.: Beauvois 2005: 463, 531–533; Hud 2013: 142–150).

znaków graficznych, które tym razem mają oznaczać duży upływ czasu. Następująca po nich narracja pierwszoosobowa zawiera bardziej szczegółową charakterystykę mieszkańców gór. Otóż żyją oni w całkowitej izolacji od świata i są zdegenerowani przez endogamię. Izolacja geograficzna przekłada się na izolację świadomościową (zob. Stomma 1986: 138–139). Narrator, widząc pośród nich raczej jałową egzystencję, zauważa, że kultura górali jest monistyczna, tzn. tworzona przez jedną tylko tradycję, czego efektem jest bezalternatywność sposobu życia („Kilka trików nowoczesnej cywilizacji, jakie dzięki zapalnicze, latarnie elektrycznej, zegarkowi i innym drobiazgom ocalały w kieszeniach, nie wzbudziło entuzjazmu. Tubylcy, jeżeli idzie o kulturę materialną, żyli gdzieś na pograniczu ery kamienia gładzonego i epoki brązu”), skrajnie konserwatywna i oporna na wszelkie próby udoskonalania, co daje zjawisko stagnacji („Ich prymitywizm, a zwłaszcza wstręt do innowacji, graniczył z komizmem”); wreszcie nietolerancyjna, etnocentryczna i ksenofobiczna, co w rezultacie podporządkowuje jednostkę zbiorowości tak dalece, iż można nawet mówić o pewnej formie społecznego i kulturowego totalitaryzmu („[...] przekonałem się, że moja osobliwość i jedyność były właściwie czymś potworowatym na tle tego odmiennego świata. Zdałem sobie sprawę, że byłem czymś w rodzaju cielecia o dwu głowach, zjawiskiem teratologicznym, albinosem wśród czarnych. Co gorsza, czułem nawet wstręt, jaki ludzie ci mieli do mej inności, obcości intruza z innego świata”). To kompletne przeciwieństwo kultury, która ukształtowała narratora (gdyż ta jest pluralistyczna, tzn. cechuje ją współlistnienie konkurujących ze sobą, alternatywnych systemów wartości; kreatywna i innowacyjna, co daje zjawisko postępu; wreszcie tolerancyjna, dzięki czemu zapewnia jednostce spory margines wolności osobistej⁴), skłoniła go do prowadzenia badań naukowych z zakresu antropologii kultury góralskiej, aby w bliżej nie określonej przyszłości przedstawić wyniki swej pracy szerokiemu światu. W tym miejscu narracja pierwszoosobowa urywa się, następuje kolejny ciąg znaków graficznych, które tym razem zwiastują powrót do narracji trzecioosobowej, prowadzonej z punktu widzenia rosyjskiego żandarma. Okazuje się, że znaleziony przezeń świstek papieru zawiera tekst *Złotej Hramoty*. I na tym odkryciu opowiadanie się kończy.

Dla dwojga dotychczasowych interpretatorów ostatniego opowiadania Haupta ma ono czytelne przesłanie. Dorota Sapa uważa, że „motyw tytułowy przestaje być wyłącznie niespełnionym braterstwem Polaków i Ukraińców. Staje się metaforą klęski porozumienia między ludźmi, wyrazem niemożności nawiązania więzi interpersonalnych. [...] Próby porozumienia z tubylcami w różnych językach zawiodły. Wtedy nastąpiło niemal poza świadomością skojarzenie sytuacji z głoszeniem *Złotej Hramoty* przez polskich studentów do reagujących obojętnością włościan. Zestawienie ze sobą »głuchoty« ukraińskich chłopów z głuchotą górskiej wioski tworzy wzajemnie określające się porównanie. Mechanizm powstawania bariery ciszy jest podobny. Wynika z izolacji górskiej wioski i ukraińskich wsi od cywilizacji, zamknięcia we własnym kręgu. Ukraińscy chłopci zamknięci na zewnątrzny świat nie rozumieją skierowanego do nich posłania z przyczyn endogennych – własnego niedorozwoju jako grupy społecznej i etnicznej. Brak reakcji na słowa *Złotej Hramoty* w obu przypadkach jest tym rodzajem obojętności wynikającym z braku wspólnego języka czy porozumienia. [...] Uniwersalny charakter, jaki nadał Haupt *Złotej Hramocie*, pozwala jednocześnie zinterpretować klęskę manifestu w 1863 roku jako konsekwencję

⁴ O rozróżnieniu tych dwóch typów kultury zob. Stomma 1986: 145–150.

braku wspólnej przestrzeni i języka między polskością a ukraińskością. W tekście Haupta zostaje pozbawiona aspektu przymierza i zdradzonego braterstwa polsko-ukraińskiego, ale otrzymuje ona wyraźniejsze znaczenie bariery między jednostkami i wzajemnej izolacji grup społecznych. Złota Hramota jest metaforą alienacji i klęski porozumienia interpersonalnego. Jest to najbardziej pesymistyczne z kresowych (w pewnym aspekcie!) opowiadań Haupta, kwestionujące bez uciekania się do stereotypu polskiej ofiary i ukraińskiej zdrady możliwość komunikowania się między ludźmi, w tym także między Polakami i Ukraińcami. Nie ma nawet mowy o wrogości, która jest formą kontaktu, ale o absolutnej, »czystej« obojętności i wyobcowaniu” (Sapa 1998: 201–202).

Z kolei Andrzej Niewiadomski twierdzi, że w interpretowanym utworze: „Tryumfuje przeświadczenie, że nieskuteczny jest wszelki nadmiar, każde pismo/hramota deklamowane zbyt uroczyście czy drukowane złotymi literami. Słuszność idei została skompromitowana przez sposób jej artykulacji. [...] Najistotniejszą zaś [...] wskazówką interpretacyjną wiążącą się z takim postawieniem sprawy jest fragment utworu łączący fabularny porządek działań bohatera z porządkiem działań pisarza:

Ale trzeba to uporządkować. Byłem, proszę państwa, byłem wtedy zwykłym, zdrowym młodzieńcem, normalnie unerwionym i miałem trzeźwy stosunek do rzeczywistości. Kiedy stałem twarzą wobec jakiejś rzeczywistości, to wyrabiałem sobie jej odpowiednią koncepcję albo kilka jej koncepcji zależnie od tego, jak ta rzeczywistość apelowała do mego poczucia humoru, ambicji i potrzeb. W tym wypadku miałem wyrobione trzy takie koncepcje; z czasem ustąpiły one czwartej i ostatecznej, po czym zadałem sobie wiele trudu, ażeby powrócić do rzeczywistości, w której wyrosłem. Czy udało mi się to, nie wiadomo, miejmy nadzieję, że tak, w każdym razie nie należy to już do tego opowiadania [podkr. A.N.].

[...] O jakich trzech »wyrobionych« koncepcjach mówi narrator? Dwie wydają się oczywiste: »koncepcja Guliwera wśród Liliputów«, polegająca na próbach »ulepszenia« życia tubylców dzięki udoskonaleniu ich narzędzi pracy, oraz »faza następna«, »poznawania«, czy też inaczej – faza »pozbawiona osobowości«, polegająca na studiowaniu życia »społeczeństwa głuchych«. Mamy zatem do czynienia z wariantami skrajnymi: albo zostaje uruchomiony mechanizm dominacji nad obcym i uprzedmiotowienia nieznanej rzeczywistości, albo też wtopienia się w tę rzeczywistość i rezygnacji z własnej podmiotowości. Wszystko wskazuje na to, że trzeci wariant postępowania został wykorzystany już wcześniej; jest nim wspomniane przemówienie do tubylców językiem hramoty, zakładającym równorzędność pozycji i relacji między nimi. Na każdym z tych pól bohater pomosi klęskę, pozostaje zatem ostatnie wyjście, tyle że nie jest ono nazwane ani też nie odnajdujemy go w działaniu wskazującym na fakt wcielenia tego tajemniczego planu w życie” (Niewiadomski 2015: 336–337). W innym miejscu swojej narracji badacz dodaje: „W *Złotej hramocie* Haupt koncentruje się więc na »trudzie«, jaki należy włożyć w proces możliwego/niemożliwego powrotu do rzeczywistości, w której obcość – oczywiście – istnieje, lecz w dającej się (do pewnego stopnia) ośwoić i rozpoznać postaci, i to jest główne zagadnienie utworu, łączące się z kwestią problematyczności nowoczesnej cywilizacji” (Niewiadomski 2015: 339). Po sześciu latach Niewiadomski w pewnym stopniu zmodyfikował swój sposób widzenia zawartości ideowej utworu, stwierdzając, że „Haupt doskonale zdaje sobie sprawę z pułapek nostalgicznej konwencji; ostatnie z napisanych przez niego opowiadań,

Złota hramota, nawiązujące do konwencji powiastki filozoficznej, uświadamia nam, że idealistyczne widzenie rodzimego świata nie znajduje oparcia w faktach historycznych. Pisarz ujawnia tu podstawowe pęknięcie naznaczające tę rzekomo arkadyjską przestrzeń: wzajemne niezrozumienie i niemożność prawidłowego ułożenia stosunków społecznych na Kresach. Nie mówiąc już o egzotyce tej problematyki, wobec której niepolska publiczność literacka funkcjonuje jak wykreowane w opowiadaniu plemię głuchych skonfrontowane z przybysem ze świata innej cywilizacji” (Niewiadomski 2021: 44).

Cokolwiek dałoby się powiedzieć o trafności tych interpretacji, to dwie rzeczy są poza dyskusją: ich autorzy abstrahują od wyraźnych niespójności samego tekstu opowiadania (czy też nie zauważają ich), poza tym pozostaje dla nich oczywiste, że bohater zbiorowy w postaci archaicznego plemienia głuchoniemych górali pełni pod piórem Haupta funkcję alegorycznego obrazu Ukraińców.

Co się tyczy kwestii pierwszej, to, jak już zauważyliśmy wcześniej, akcja części klamrowej utworu przypada na czasy przed powstaniem listopadowym. Jeśli ten fakt zestawimy ze znalezieniem przez żandarma wśród rzeczy aresztanta *Złotej hramoty*, manifestu napisanego, jak wiadomo, w końcu marca i na początku kwietnia roku 1863, a kolportowanego po wsiach ukraińskich w maju, a więc w trakcie powstania styczniowego⁵, to w głowie czytelnika powstaje temporalny galimatias, którego nie da się żadną miarą uzasadnić. Co więcej, kłopoty z poprawną lokalizacją czasową manifestu dają się też zauważyć w znacznie wcześniejszej Hauptowskiej odpowiedzi na ankietę londyńskich „Wiadomości”, w której powstanie dokumentu przesunął do okresu międzypowstaniowego – na początek 1846 roku: „[...] a u Schnüra-Peplowskiego o rzezi w Horożance w roku 1846, roku, kiedy oni do nich ze *Złotą hramotą*, a ci ich wyciągają z chaty i rzną kosami na śniegu [...]” (Haupt 1949: 3)⁶; w dodatku, gdy zajrzemy do przywołanego źródła, okaże się, że autor *Złotej hramoty* nie tylko błędnie kojarzy manifest z rabacją galicyjską, lecz także przy okazji myli miejsce rzezi: Horożanę – wieś w powiecie rudeckim, z Horożanką – wsią w powiecie podhajeckim⁷.

Ukazywanie zaś Ukraińców jako społeczności reprezentującej kulturę typu ludowego⁸ na podobieństwo chłopów taplarskich z *Konopielki* Edwarda Redlińskiego również stoi w sprzeczności z faktami historycznymi. Co prawda Serhij Jekelczyk stwierdza, że: „W początkach XX wieku Ukraińcy pozostawali »narodem chłopskim«” (Yekelchuk 2009: 74), ale nie było to żadną osobliwością w kontekście dziejów innych narodów europejskich. Zdaniem Jarosława Hrycaka: „Fakt, że ruch ukraiński na początku XX w. stał przed potrzebą rozbudzenia świadomości narodowej wśród chłopów, [...] nie stanowi dowodu na jego katastrofalne zacofanie. [...] pod koniec XIX w. podobne zadanie stało również przed rządem francuskim. Mieszkańcy wiejskiej Francji nie byli jeszcze wtedy świadomymi narodowo Francuzami. Współczesne opracowania dotyczące historii Wielkiej Brytanii i Niemiec potwierdzają, że nawet wśród zachodnioeuropejskich, »historycznych« narodów przejście »od chłopstwa do narodu« jest zjawiskiem stosunkowo późnym” (Hrycak 2000: 108). To samo zresztą można powiedzieć o Szwedach (zob. Frykman [&] Löfgren

⁵ Zob. Kieniewicz 1983: 498–502.

⁶ Pisarz pomylił tu Horożanę (zob. niżej) z Solowijówką – wsią, w której rozdający *Złotą hramotę* powstańcy styczniowi zostali zmasakrowani przez chłopów 9 maja 1863 r. (zob. Kieniewicz 1983: 500).

⁷ „W Horożanie bohaterski opór, stawiany przez powstańców, zgromadzonych u mandatarusza Czaplickiego, podniecił chłopów do morderstwa i pożogi [...]”; por. Schnür-Peplowski 1897: 72.

⁸ Termin Ludwika Stommy (zob. Schnür-Peplowski 1897: 147–149).

2007) czy Polakach (zob. Łuczewski 2012). Co więcej, Ukraińcy galicyjscy na początku XX wieku osiągnęli takie stadium rozwoju kulturalnego, instytucjonalnego i politycznego, że byli gotowi do ogłoszenia własnego państwa⁹. Dlatego trafna uwaga Doroty Sapy, przytoczona wyżej, a odnosząca się do świata przedstawionego w Hauptowskiej *Zołotej hramocie*: „Ukraińscy chłopci zamknięci na zewnętrzny świat nie rozumieją skierowanego do nich posłania z przyczyn endogennych – własnego niedorozwoju jako grupy społecznej i etnicznej”, świadczy – wbrew stanowisku Andrzeja Niewiadomskiego¹⁰ – o polonocentrycznym, a więc głęboko niesprawiedliwym sposobie ukazania przez Haupta Ukraińców, co zresztą sam badacz lubelski mimowolnie potwierdza, pisząc celnie, że „»Dolina głuchych« z tego opowiadania przywodzi na myśl nie tylko Dolinę Bez Wyjścia [z hauptowskiego opowiadania *Baskijski diabeł* – A.M.], ale również pasmo Morungole i zamieszkujące je niegdyś afrykański lud Ik, spychany przez cywilizację na ziemie mu nieprzyjazne i degenerujący się gwałtownie. Tak też postrzega inny lud – Rusinów, zamieszkających na dawnych wschodnich terenach Rzeczypospolitej, których los w sowieckim imperium zdaje się Hauptowi przesądzony, czemu daje wyraz w późnym eseju *Z Roksolanii*” (Niewiadomski 2015: 330). Aby poznać skalę tego pisarskiego uproszczenia, by nie rzec: zafałszowania, trzeba przypomnieć, że w przywołanej przez Haupta w wymienionym eseju pracy etnograficznej Colina Turnbulla¹¹ zostało opisane jedno z plemion afrykańskich, które zmuszono do opuszczenia swych górskich siedzib w następstwie utworzenia tam parku narodowego. Ikowie, niegdyś myśliwi i zbieracze o koczowniczym trybie życia, stanęli więc przed koniecznością przejścia do życia osiadłego i zajęcia się rolnictwem. Jednakże, jako przedstawiciele opisanej wyżej kultury typu ludowego, nie umieli przestawić się na nowy styl egzystencji, bo nie dysponowali żadnymi alternatywnymi wzorcami kulturowymi, dającymi możliwość przystosowania się do nowej sytuacji, wskutek czego ich społeczność rozpadła się i zaczęła zanikać. Przypisywanie takich cech Ukraińcom zamieszkującym Związek Radziecki jest nie tylko fałszem, lecz wręcz obrazą (a już zwłaszcza w późniejszej perspektywie ich losów po rozpadzie imperium sowieckiego). Być może dlatego *Z Roksolanii*, jako jedyny (i ostatni) z napisanych pod koniec życia esejów, Haupt posłał nie do liberalnej „Kultury” paryskiej, lecz do konserwatywnych „Wiadomości” londyńskich.

Staje się zatem teraz jasne, dlaczego *Zołota hramota* spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony Jerzego Giedroycia, który dużą część swojej emigracyjnej aktywności poświęcił sprawie pojednania z Ukraińcami i propagowaniu idei niepodległego państwa ukraińskiego (zob. Giedroyc 2004). W oczach redaktora „Kultury” opowiadanie Haupta zawierało iście groteskowy obraz bratniego narodu, co prawda wyrażony w sposób zawołany, ale jednak czytelny dla co bardziej zorientowanego odbiorcy (a wyrażony w sposób jawny – poprzez obelżywą paralelę z afrykańskimi Ikami – w późniejszym eseju *Z Roksolanii*). Na takie publikacje na łamach paryskiego miesięcznika po prostu nie było miejsca. Z kolei Haupt nie mógł sprostać życzeniu redaktora ze względów czysto technicznych, ponieważ usunięcie sceny „czytania tym ludzikom manifestu” pozbawiłoby utwór jedynego łącznika między częścią centralną a klamrą, co z kolei spowodowałoby rozpadnięcie się kompozycji opowiadania na dwie niezależne semantycznie części, których w dodatku czasy

⁹ Hrycak 2023: 207; zob. też: Reid 2016: 140–141; Magocsi 2017: 602–604.

¹⁰ „Przed wszystkim Haupt daleki jest od polocentrycznego punktu widzenia” (Niewiadomski 2015: 368).

¹¹ Edycja polska: Turnbull 1980.

akcji dzieli całe stulecie. Jednakże pewne wypowiedzi Haupta na temat Ukraińców dowodzą, że doskonale zdawał sobie sprawę z mającego wielowiekowy rodowód ich konfliktu z Polakami, podsycanego po roku 1918 przez rządy odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Już na początku emigracyjnego życia w USA pisał do swego przyjaciela, Zdzisława Ruszkowskiego: „Jacy tam są ci Amerykanie, ale demokracja to jest. [...] Wiadomo, że tutaj, na Południu, demokracja ta nie rozciąga się na kolorowych. Ale w moich stronach, w Polsce, to Ukraińców traktowaliśmy tak samo, z tym że stopa życiowa, komfort i równouprawnienie ekonomiczne Murzynów jest znakomicie wyższe aniżeli tamtych” (list z 13 kwietnia 1947 r.)¹². Widać jak na dłoni, że Haupt postrzegał Polskę międzywojenną jako państwo prowadzące w stosunku do Ukraińców politykę apartheidu. Toteż nie dziwi scena z opowiadania *Poker w Gorganach*, w której narrator jedzie kolejką wąskotorową w jednym wagonie, w milczeniu, z Ukraińcami i zauważa napis ołówkiem chemicznym „cyrylicą: »Proklatyje Lachy...«”. Trzeba przy tym pamiętać, że pisarz władał bardzo dobrze językiem ukraińskim – jak donosił Józefowi Wittlinowi: „My wszyscy z Galicji Wschodniej znamy ruski czy ukraiński, sami o tym nie wiedząc, nigdy ruskiego nie »uczają się«” (list z 5 listopada 1970 r.)¹³. Dlatego dwukrotnie służył jako tłumacz przy wyokrętowywaniu transportów dipisów w USA: „Porozmawiałem sobie po polsku i po ukraińsku, dla mnie wcale gratka w Nowym Orleanie” (list z 27 marca 1949 r. do Józefa Wittlina), „Było bardzo zabawnie porozmawiać po polsku i ukraińsku” (list z 6 kwietnia 1949 r. do Zdzisława Ruszkowskiego). Dużego kalibru ciekawostkę stanowi też fakt, że w jego archiwum zachował się początek autoprzekładu opowiadania *Fragmenty* na ukraiński (inc.: „Z tamtoej strony kordonu...”). Można więc przypuszczać, że gdyby pisarz autentycznie się postarał, mógłby się zdobyć w swoich opowiadaniach na obiektywizm. Niestety, nastawienie polonocentryczne okazało się u niego nie do przezwyciężenia, zwłaszcza pod koniec życia. Zatem, w świetle powyższych ustaleń, *Złota hramota* została odrzucona przez redaktora paryskiej „Kultury” niezaprzeczalnie słusznie jako utwór o, co prawda, bezdyskusyjnych walorach literackich, jednakże równie bezdyskusyjnie pozbawiony jakichkolwiek wartości poznawczych, a nawet fałszujący, i to na kilka sposobów, rzeczywistość historyczną.

Bibliografia

- Beauvois, Daniel 2005. *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*. Przeł. Krzysztof Rutkowski. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Frykman Jonas [&] Orvar Löfgren 2007. *Narodziny człowieka kulturalnego Kształtowanie się klasy średniej w Szwecji XIX i XX wieku*. Przeł. Grzegorz Sokół. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Giedroyc, Jerzy 2004. *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*. Oprac. Bogumiła Berdychowska. Przeł. Ola Hnatiuk, Warszawa: Czytelnik.
- Giedroyc, Jerzy [&] Zygmunt Haupt 2022. *Listy 1947–1975*. Oprac. Paweł Panas. Warszawa: Biblioteka Więzi.

¹² Zdzisław Ruszkowski papers, 1925–1972, Department of Special Collections and University Archives Stanford University Libraries, collection number MISC.0239, folder 1–3.

¹³ Harvard College Library; Houghton Library, sygn. bMS Slavic 7 (105).

- Haupt, Zygmunt 1949. „Jak się uczyli współcześni pisarze polscy. Odpowiedź na ankietę »Wiadomości«”. *Wiadomości* 19: 3.
- 2018. *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*. Oprac. Aleksander Madyda. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Hrycak, Jarosław 2000. *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*. Przeł. Katarzyna Kotyńska. Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.
- 2023. *Ukraina. Wyrwać się z przeszłości*. Przeł. Katarzyna Kotyńska [&] Joanna Majewska-Grabowska. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Hud, Bohdan 2013. *Ukraińcy i Polacy na Naddniestrzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Zarys historii konfliktów społeczno-etnicznych*. Przeł. Anna Korzeniowska-Bihun Anna [&] Mariya Hud. Lwów–Warszawa: Pracownia Wydawnicza Zabrowarny Andrzej.
- Kieniewicz, Stefan 1983. *Powstanie Styczniowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Łuczewski, Michał 2012. *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Magocsi, Paul Robert 2017. *Historia Ukrainy. Ziemia i ludzie*. Przeł. Marek Król [&] Alicja Waligóra-Zblewska. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Niewiadomski, Andrzej 2015. „Jeden jest zawsze ostrzem”. *Inna nowoczesność Zygmunta Haupta*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- 2021. *Przeciw entropii, przeciw arkadii. O pisarstwie Zygmunta Haupta*. Kraków: Instytut Literatury.
- Reid, Anna 2016. *Pogranicze. Podróż przez historię Ukrainy 988–2015*. Przeł. Wojciech Tysza. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Sapa, Dorota 1998. *Miedzy polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy Południowo-Wschodnie w polskiej prozie 1918–1988*. Kraków: Universitas.
- Schnür-Pepłowski, Stanisław 1897. *Życie za wolność! (Opowieść z przeszłości Galicji)*. Lwów: Księgarnia H. Altenberga.
- Stanzel, Franz 1980. *Typowe formy powieści*. W: *Teoria form narracyjnych w niemieckim kręgu językowym: antologia*. Wybór tekstów, oprac. i przekład Ryszard Handke. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Stomma, Ludwik 1986. *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Turnbull, Colin M. 1980. *Ikowie, ludzie gór*. Przeł. Blanka Kuczborska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Yekelchik, Serhy 2009. *Ukraina: narodziny nowoczesnego narodu*. Przeł. Joanna Gilewicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.